Nr. 25. Kraków, czwartek 26 kwietnia 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 9 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 25 kwietnia.

Gdzie Polska?

Wszystkie narody stanęły do popisu w Paryżu. Na „rue des nations“, na „ulicy narodów“, przerzynającej wszechświatową wystawę paryską, stoją ich pawilony, każdy naród przyniósł tu, co miał najlepszego, aby pokazać, że żyje, że się rozwija, że pracuje dla ogólnej kultury. Między „montem inwalidów“, a „Trocadéro“ wznosi się ten szereg gmachów, z których każdy uwydatnia w całej pełni indywidualność swego narodu. Wszystkie razem dają syntezę cywilizacyi na przełomie dwóch tysiącleci. Widzimy tu nawet turecki, nawet bośniacko-hercogowiński pawilon. Szukamy dalej, szukamy pawilonu, w którym nasz naród, nasza kultura, nasze życie ekonomiczne, umysłowe i społeczne jest reprezentowane — szukamy pawilonu polskiego!

Mijamy pawilon rosyjski, niemiecki, austryacki — jesteśmy już na końcu „ulicy narodów“ — nie znaleźliśmy polskiego pawilonu. Nie masz Polski w tym koncercie narodów, nie istnieje nasz naród ze swą odrębnością cywilizacyjną na wystawie paryskiej! Jakto, czyż Polska nie stanowi już indywidualności narodowej, czy może nie dołożyła ona ani jednej cegiełki do olbrzymiej budowy światowego postępu?

Wykreślili nas zaborcy z politycznej mapy Europy. Ale my żyjemy, stanowimy całość kulturalną, mamy swoją wspaniałą literaturę i sztukę, z której pełną garścią czerpie kultura Zachodu, mimo, że nie mamy bytu państwowego, mimo, że jesteśmy trójrozdarci, mamy nasz wspólny, a odrębny byt narodowy.

Gdzież należy szukać Polski na wystawie paryskiej? Czy moż. w pawilonie austryackim, lub w pawilonie rzeszy niemieckiej, a może w pawilonie „matuszki“ Rosyi?

Nie było nic łatwiejszego, jak urządzenie polskiego pawilonu. Było to wprost obowiązkiem tych, którzy uważają się za „czoło“ narod., za jego „urodzonych“ przywódców, którzy z pracy tego narodu gromadzą dla siebie milionowe skarby. Gdzież była ta „szlachta Polski, Rusi i Litwy“, co prowadzić lud ten umie? Gdzie byli ci książęta i hrabiowie Tarnowscy, Potoccy, Badeniowie, Czartoryscy, Sapiehowie, ci wszyscy, co mienią się być jedynymi filarami polskości, gdzie te dwory magnackie, które, zdaniem tych panów, są jedynemi strażnicami naszego bytu narodowego?

Któż miał obowiązek zbudowania polskiego pawilonu na wystawie wszechświatowej, jak nie oni? Czy może Warszawa-niewolnica, skrępowana carskimi kajdanami, lub może ten polski lud pracujący w Galicyi, wyssany aż do szpiku przez owych magnatów?

Nikt inny, tylko ta galicyjska magnaterya miała obowiązek dać Polsce reprezentacyę na wystawie paryskiej. Na Monaco ma ona pieniądze, o wyścigach nigdy nie zapomina — o wystawie ani nie pomyślała.

Towarzysze! Pamiętajcie o uroczystości I-go Maja!

ALBUM.

NOWELA. 1)

— Nim cię zapotrzebuję, mój chłopcze, rozejrzyj się po przybytku. Gabinety wielkich ludzi i wielkich hultajów są zawsze interesujące. Nie chcę być złośliwym i dlatego odpędzam, jako paradoks, cisnące mi się na usta zdanie, że połowa wielkich drabów uchodzi do czasu za wielkich ludzi, albo, jeśli wolisz, połowa wielkich ludzi okazuje się po czasie hultajami. No, baw się. Ja przestudyuję tymczasem dalszą seryę papierów. Polecam twej ciekawości szuflady tego tam biurka. Jestto biurko prywatne, nie urzędowe, biurko *viveur*'a, nie przemysłowca, biurko, przy którem czytano i pisano listy miłosne; fałszowanie weksli i bilansów odbywało się przy innem.

Radca poprawił szkieł na nosie i płomień u lampy i zatopił się w papierach, w tym puchu marnym, zawisłym od zębów myszy i lichej iskierki, w którym utrwala się cała wielkość i cała nędza człowieka, jego duszy, jego czynów, jego historyi. Funkcyę tę poruczono w tym wypadku wyjątkowo tej niepospolitej sile. Wyjątkowy skandal wymagał wyjątkowej ręki — a także dyskretnej. Nie chciano składać w pierwsze lepsze ręce tajemnic, których rozciągłości nikt nie był w stanie przewidzieć i dlatego wszyscy się ich bali.

Niemniej ochoczo, z innemi jednak uczuciami, zabrał się bratanek, młodziutki, początkujący adept Temidy, który umiał się czasem rumienić jak dziewczyna, do swego nieoficyalnego przeglądu. Biurko *viveur*'a! Niemy i naraz obdarzony mową powiernik słynnego Don Żuana! tego rycerza zwycięskiej miłości, który posiadał wszystko, co łamie kobietę: imię, tytuł, stanowisko, stosunki, pieniądze, urodę, młodość i sławę niezwyciężonego, na którego wspomnienie oczy jednych kobiet okrywały się mgłą rozkoszną, a usta innych, skazanych, wykrzywiały udaną wzgardą...

Ciekawość, zazdrość i żądza, rosnąca jak pożar, rozpalały szybko młodego człowieka. Ze zdumieniem przerzucał bileciki, listy, telegramy, na których już jakaś ręka popodkreślała gdzieniegdzie zdumiewające zapałem lub cynizmem wybuchy namiętności, sensacyjne szczegóły, zagadkowe litery, imiona, pseudonimy i nazwiska, znane całemu światu, czasem śmieszne, czasem zadziwiające — tu, w tem archiwum miłosnem, na listach najściślej poufnej natury, które oddawały wiernie cały nastrój sypialni kochanków przy drzwiach zamkniętych i opu-

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!“

Lex Heinze w Galicyi.

„Ruch katolicki“ zapłonął rumieńcem wstydu, z powodu przedstawień pewnej trupy cyrkowej we Lwowie i zawołał z oburzeniem w numerze z 24 bm.:

„Szkaradne afisze rozlepiło po Lwowie jakieś przedsiębiorstwo widowisk, urządzanych w lokalu pod nazwą: Colosseum. Zapowiadają te afisze występy gimnastyczne jakiejś damy, którą dla zachęcenia publiczności do przybycia, w najzupełniejszym negliżu, zupełnie naturalistycznie przedstawiają. Policya prawdopodobnie poleci usunąć te afisze, obrażające moralność publiczną. O, jakże bardzo przydałoby się u nas lex Heinze!“

Nagie ciała były zawsze pokusą dla cnotliwych i pobożnych osób. W nagiem ciele mieszka szatan, który onego czasu kusił św. Antoniego, a teraz ks. Załęskiego. Zą przykładem klerykałów niemieckich rozpoczynają więc i galicyjscy walkę przeciw grzesznemu mięsu.

Za parę dni gotów „Przegląd“ lwowski donieść, że „baron Heinze“ przyjedzie ze swoim wnioskiem do Galicyi, bo Sejm galicyjski stoi wyżej pod względem moralnym, niż parlament niemiecki.

Jeżeli nasi klerykali chcą już koniecznie usunąć w Galicyi wszystko, co nagie, to niechaj rozpoczną robotę od siebie samych. Wiadomo bowiem, że po naszych kościołach znajduje się bardzo wiele cennych zabytków artystycznych, mających niestety tę tylko wadę — że są zbyt nagie.

Coraz trudniej „zbawiać ojczyznę“...

Minęły czasy, kiedy można było okradać publiczność w Galicyi na miliony; złote żniwo „Banków“ sapieżyńskich skończyło się w błocie likwidacyi banku włościańskiego a potem i kredytowego. Wprawdzie defraudanci uherbowani jak feniksy z brudu się odradzają, ale idzie to coraz ciężej; na każdym kroku kontroluje przeklęta opozycya, donosi, rozgłasza, piętnuje i w końcu z kraju wypędza, lub do kozy drogę toruje. Pokrzywdzeni nie dają się też zarzynać tak pokornie, jak to dawniej bywało, kiedy tylko płakać musiały rodziny na torbę żebraczą skazane z łaski oszukańczych wielmożów. „zbawców ojczyzny“.

Disiaj się bronią i pokazują zęby... Doświadczyło tego onegdaj tak „świetne“ zgromadzenie akcyonaryuszów „Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu“ (główny macher pieniężny: Andrzej Potocki). Bank Potockich objął jak wiadomo ruiny Banku Sapiehów, a sługa Potockich Tołłoczko zastąpił miejsce sługi Sapiehów i Badenich, Marchwickiego. Z końcem grudnia 1899 r. zaangażowany był w likwidacyi Banku sapieżyńskiego kapitał 3,372.575 złr.

Tymczasem historya stawała się coraz „cięższą“. Kilku magnatów, tych, co zajmowali i zajmują w Galicyi same szczyty drabinki majątkowej i politycznej, „ratowało“ w ten sposób IMC pana „brata“ Sapiehę, że podpisało weksle na blisko dwa miliony. Było to bardzo pięknie, cóż kiedy żaden z nich podobno nie miał ochoty zapłacić tych weksli. Trzeba było zatem myśleć na gwałt o sprzedaży własności Banku, t. j. kopalń borysławskich, aby módz wycofać szczególną „porękę“ owych weksli. Więc „w imię dobra kraju“ sprzedano Borysław, ale tymczasem wylazło drugie „dobro kraju“, złożone z grupy mniejszych akcyonaryuszów, którzy także chcieli przyjść do swoich pieniędzy!

To mniejsze „dobro kraju“ narobiło rumoru i na onegdajszem zgromadzeniu akcyonaryuszów Banku Potockich. Rolę interpelanta objął adwokat dr. Łepkowski:

Zapytuje on dyrekcyę, czy jej wiadomy jest fakt podany przez dzienniki, że akcyonaryusze b. Banku kredytowego, chcąc uzyskać zwołanie walnego zgromadzenia i dowiedzieć się o szczegółach likwidacyi — musieli używać aż wpływu prezydenta ministrów i poruszyć najwyższe sfery kraju, aby doprowadzić do wykonania prawa, zastrzeżonego im statutami? Mowca dotyka dalej sprawy sprzedaży kopalni wosku ziemnego w Borysławiu i sądzi, że przedstawiają one wartość około 5 milionów złr. i że komitet likwidacyjny powinien był przyjąć najlepszą ofertę, przedłożoną przez akcyonaryuszy, wyższą o kwotę 500.000 złr. od innej oferty, tem więcej, że ta najwyższa oferta zabezpieczona była kwotą 100.000 złr. Mowca wyraża zdanie, że p. prezes Tołłoczko powinien wytoczyć w interesie Banku i własnej godności, którą wszyscy wysoko szanujemy, proces prasowy tym dziennikom, które poważają się przypuszczać, że należy do Rady nadzorczej Tow Schodnica. Wreszcie podniósł wyszłe z druku pismo pod tytułem „Likwidacya Banku kredytowego“, zawierające wstrętne fakta, kolidujące z ustawą karną.

Adwokat Szalay prosił o wyjaśnienie: jaki jest powód, że akcye Banku galicyjskiego spadły; że dywidenda tegoroczna jest stosunkowo tak małą; dlaczego Unionbank usunął się z naszej instytucyi; dlaczego z zarządu Banku ustąpili pp. Dr. Binder, Schütz i Dr. Wielowiejski.

Znalazł się też i p. Karol Czecz, który w przededniu procesu o wielicką Kasę oszczędności obnosi się ze swem nazwiskiem po świecie.

Oryginalnie, co najmniej, odpowiadał hr. Andrzej Potocki. Nie wie on „jaka jest przeszłość“ Banku sapieżyńskiego; biedak! Wszyscy wiedzą, tylko on nie wie i tyle pieniędzy w to pakuje.... „Z chwilą, gdy przystępowaliśmy do likwidacyi, akcye Banku kredytowego miały wartość makula-

---

szczonej rolecie... — A listów tych i korespondencyj, z których przecie każda niemal reprezentowała całą osobną historyę, całą szaloną fugę pieszczot od pierwszego namiętnego pocałunku poznania aż do ostatniego wymuszonego przed rozejściem — były setki, może tysiące!

Ileż ten człowiek miał sił! czasu! ochoty, sposobności i szczęścia!... Istny czarownik... Rubens! Napoleon! Lope de Vega miłości....

— Może się nudzisz Mieciu?... Dam ci akta szwindlu z przedsiębiorstwem tkackiem...

— O nie, dziękuję...

— Wolisz miłość?... Hultaju. Zgłębiaj więc miłość. Tem lepiej dla ciebie, im prędzej poznasz, jaka to płytka toń.

Młody człowiek zdumiewał się poprostu ilości zwycięstw. Ileż ten hultaj kobiet uwiódł! przez ile był kochany!... Niepodobna ich było zliczyć. Listy zapełniały trzy szuflady. Kilkaset charakterów pism składało się na nie. Trudno było przypuścić, aby między niemi znajdowały się listy od zwykłych kokotek. Ten człowiek nie potrzebował chyba sięgać tak nizko po słodkie owoce dla swego nienasyconego podniebienia. A więc?... Kto one były te wszystkie, ukryte pod maską tajemnych znaków, liter, imion przybranych, fantastycznych nazwań, związanych zapewne z wypadkami, pełnych znaczenia, choć niezrozumiałych obcemu...

Następna szuflada zawierała fotografie. Rzucił się na nie w pierwszej chwili łakomie, były to bowiem same fotografie kobiet, młodych i ładnych wyłącznie, kobiet ze wszystkich sfer, zapewne kochanek, ale nie było to pewnem. Jedynie obecność ich w tym zbiorze nasuwała to podejrzenie. Młody człowiek, pieszcząc swe iskrzące oczy widokiem tych ślicznych kwiatów piękności kobiecej, wychylających figlarne lub poważne usta, oczy, noski, z bukietu włosów, układających się dokoła nich na tysiąc rozmaitych sposobów, — z goryczą pewną począł myśleć, ilu też kochanków, narzeczonych i mężów rozpoznałoby może pośród tych twarzy rysy tej, która przysięgała im rozogniona i drżąca miłość pierwszą i jedyną, a w przeddzień lub nazajutrz po tej przysiędze zostawiała swój portret temu moabritterowi miłości, który dołączał go do kolekcyi. Gdyby je tak wystawić na widok publiczny? — co za rewelacya!... co za jaskrawe światło rzucone w kłamliwy mrok życia obyczajnej społeczności, w nietykalną tajemnicę prywatnych egzystencyj i sanktuaryum rodzinnych ognisk.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tury; dlatego nie chodziło o interes akcyonaryuszy, ale o ogólny interes krajowy i o interes wierzycieli“ — to są słowa Potockiego wedle jego własnego organu. W takim razie uroczyste słowo honoru księcia Sapiehy, że nikt przez run na Bank kredytowy nie straci ani grosza, okazałoby się marną oszukańczą blagą!?

Dalej powiada hr. Potocki o wartości kopalń borysławskich: „Obawiać się należy, że co do wartości tych kopalń powstała w kraju pewna legenda, tak jak o wartości Schodnicy i dzień 1 maja pokaże, czy część zapowiedzianej kwoty zostanie wpłaconą“.

Szczególne to zachwalanie towaru na sprzedaż....

P. Tołłoczko oświadczył, że nie należy do rady nadzorczej „Schodnicy“, że był, jest i będzie „uczciwy“ i czysty jak akcya Banku kredytowego i że w ogólnem przygnębieniu musiały i Potockich akcye podupaść.

Zostawiając „uczciwość, czystość“ i t. d. p. Tołłoczki na stronie, ośmielimy się jednak nie całkiem wierzyć jego zapewnieniu, że ze „Schodnicą“ nie miał ścisłych związków. Przed nami leży bowiem piękna francuska broszura prospektowa „Schodnicy“, gdzie figuruje obok nazwisk prof. Dunikowskiego, Wolskiego, Odrzywolskiego, burmistrza Lwowa Dra Małachowskiego, także nazwisko pp. Tołłoczki i Józefa Bilińskiego.

Przecie tak ni ztąd, ni zowąd nie dostali się obaj na listę obcego całkiem Towarzystwa!

P. Tołłoczko jako dobry katolik nie skarży nikogo za żadne publikacye....

Coś tak, jak hr. Starzeński, Scipio i t. p. „czyści“ ludzie.

Oczywiście, że został ponownie wybrany prezesem Rady nadzorczej i może dalej ratować „dobro kraju“, czyli makulaturę akcyi sapieżyńskich.

Przegląd polityczny.

= **Przesilenie w Austryi.** Wrogie stanowisko Młodoczechów wobec projektowanej przez dra Koerbera ustawy językowej doprowadziło więc znów do przesilenia. Od czasu rozporządzeń językowych Badeniego przeszła Austrya już cały szereg „przesileń“, a żadne z nich nie popchnęło naprzód sprawy językowej. Mające teraz nastąpić przesilenie ma być jednakowoż odmienne od poprzednich. Nie ministerstwo, lecz parlament będzie musiał ustąpić. Tak powiedział minister dla Czech, dr. Rezek. Znaczy to, że w razie, gdyby Młodoczesi nie zaniechali obstrukcyi, parlament zostanie rozwiązanym. Czego spodziewa się dr. Koerber po rozwiązaniu parlamentu i nowych wyborach? Wszak, jeżeli nowe wybory odbędą się na podstawie dotychczasowej ordynacyi wyborczej, opartej na uprzywilejowanych kuryach — to znów wejdą do parlamentu tesame żywioły, które obecnie w nim zasiadają, które rękami i nogami bronią się przed załatwieniem kwestyi językowej i przed ugodą czesko-niemiecką, które tej ugody nie chcą za żadną cenę, bo żyją z waśni narodowej i wiedzą, że z chwilą ustania tej waśni straciłyby racyę bytu. Póki nie będzie powszechnego i równego prawa głosowania, póty nie będzie można ani myśleć o załatwieniu sporu językowego.

= **Koło polskie** i stojące na jego usługach dzienniki przyszły już do przekonania, że dotychczasowi sprzymierzeńcy, „bracia Czesi“, poszli już za daleko. „Czas“ powtarza za „Dziennikiem polskim“, że Koło polskie nie może popierać obstrukcyi młodoczeskiej.

Zaczyna się więc wreszcie odwrót od polityki „słowiańskiej“, którą od samego jej początku uważaliśmy za wprost szkodliwą dla Polaków. Dziwnym jednak trafem, a raczej wskutek niewytłómaczonego bezrozumu „Kuryer lwowski“, jedno z tych niewielu polskich pism burżuazyjnych, które w tej kwestyi stało przez trzy lata na temsamem stanowisku co my, które wytrzymało całą orgię panslawistyczną, które wyrzucano z kasyn i kawiarń jako niesłowiańskie, — tensam „Kuryer lwowski“ pisze dziś, że podział na okręgi językowe „niepodzielnych jednostek prawno-politycznych musi oburzać Czechów, uważających kraje korony św. Wacława za nietykalną całość“. Czyżby więc „Kuryer“ również chciał wykonać odwrót?

= Na wczorajszem posiedzeniu **sejmu** lwowskiego odbyło się pierwsze czytanie **wniosku Potoczka o włościach rentowych.** Wniosek ten domaga się utworzenia przy banku krajowym oddziału pod nazwą „włościański bank rentowy“ za poręką kraju. Bank rentowy ma organizować t. zw. włości rentowe, czyli udzielać taniego kredytu włościanom na utworzenie gospodarstwa. Włościanin należący do „związku włości rentowych“ będzie mógł w banku rentowym zaciągać pożyczki na wyposażenie spadkobierców albo na założenie włości rentowej, oraz ubezpieczać w nim swoje dzieci na dożycie. Wniosek p. Potoczka jest niezręczną przeróbką pruskiej ustawy o włościach rentowych. W Prusiech bank rentowy kupuje dla bezrolnych chłopów parcele w okolicy dworów, a chłopi ci spłacają bankowi grunt zapomocą renty. Tam zostało to wywołane pewną społeczną potrzebą. Mianowicie w kraju tak przemysłowym zachodziła potrzeba zatrzymania pewnej ilości ludzi na roli, aby latyfundya nie były zupełnie pozbawione miejscowych robotników rolnych. U nas, w kraju rolniczym są zupełnie odmienne warunki i taka kolonizacya wewnętrzna nie ma celu w Galicyi. Korzyści tych włości rentowych dla włościan są bardzo problematyczne. Drobne gospodarstwo rolne, które już dziś nie jest w stanie dźwigać ciężaru podatków i długów hipotecznych, musiałoby oprócz podatków opłacać rentę pożyczkową i rentę ubezpieczenia. Wątpimy, czy podołałoby temu. Że przez to byłaby „ziemia ubezpieczona przed przechodzeniem w obce ręce“, to wcale z wniosku posła Potoczka nie wynika, albowiem odnośne postanowienie (paragr. 5, punkt 2), że właścicielem włości rentowej może być taki, „którego węzły rodzinne łączą, albo łączyć mogą z włościaństwem krajowem“, jest całkiem niejasne, a do tego zrobione iluzorycznem przez postanowienie § 7 b, na mocy którego może każdy właściciel dowolnie wystąpić ze związku włości rentowych. Na mocy projektu p. Potoczka przybyłyby jeszcze jeden bank i jeszcze jedna asekuracya na życie. Oto cała korzyść z tego wniosku.

Przegląd społeczny.

Konferencya handlowców. Podczas świąt wielkanocnych odbyła się w sali stow. drukarzy we Wiedniu konferencya handlowców, na którą zjechało się kilkudziesięciu delegatów ze wszystkich stron Austryi z wyjątkiem Galicyi.

W pierwszym dniu obrad zastanawiano się nad związkiem wszystkich stowarzyszeń handlowców. Na drugim punkcie porządku dziennego była sprawa zawodowej prasy. Dotychczas wychodzą we Wiedniu „Der Handlungsgehilfe“ i w Pradze „Organ obchodniho pomocnictwa“. Skarżono się, że prowincyonalne związki nie nadsyłają żadnych korespondencyi.

Sprawę organizacyi pomocnic handlowych referowała tow. Schlesinger. Przedstawiała trudności, jakie stoją w drodze dobrej organizacyi, żądała, aby w ogólnym programie uwzględniano sprawy kobiet i dopuszczano je do funkcyi w stowarzyszeniach. Rezolucye przyjęto jednogłośnie. Najżywiej dyskutowano nad spoczynkiem niedzielnym i skróceniem czasu pracy. Obecnym był przy tem tow. Verkauf, który w dłuższej przemowie zalecał cierpliwość i zwracał uwagę na to, że po otwarciu sesyi parlamentu, gdy będzie mowa o skróceniu dnia pracy w górnictwie, może i dla pomocników handlowych uda się wywalczyć jakieś możliwsze warunki pracy.

Po omówieniu jeszcze kilku spraw zawodowych postanowiono protokół konferencyi wydać jako dodatek do pism zawodowych. Obrady zamknął tow. Berman mową niemiecką, a Tusar czeską.

Szykany robotników w Magistracie krakowskim. Dochodzą nas nader często zażalenia robotników, że w tutejszym Magistracie natrafiają na liczne trudności w dochodzeniu swych praw. I tak: przy wydawaniu książek robotniczych żądają urzędnicy od robotnika jakichś dokumentów, metryk, świadectw przynależności itp. Jestto żądanie nieuzasadnione, albowiem władze gminne obowiązane są każdemu zgłaszającemu się (poniżej 16 lat wespół z ojcem lub opiekunem) bez względu na poddaństwo i przynależnośc bezzwłocznie książkę robotniczą bez stempla wydać. — Że dochodzenia o wymiar renty

ubezpieczenia na wypadek kalectwa w czasie pracy, trwają miesiącami (a nawet latami), to już zakorzeniony zwyczaj naszych władz. Ustawa nakazuje, aby w 29 dniu od wypadku robotnik dostał orzeczenie zakładu ubezpieczenia. U nas do wypadków należy, jeżeli w 29 miesiącu robotnik dostanie rentę. — Również niechętnie bardzo potwierdza Magistrat świadectwa w książkach robotniczych.

Możeby Magistrat wyznaczył (i do wiadomości publicznej podał) jednego urzędnika, któryby wyłącznie spełniał zadanie władzy w dziedzinie obrony robotniczej.

Stowarzyszenia zawodowe w Danii. Niedawno odbyło się w Kopenhadze walne zgromadzenie delegatów duńskiego związku robotniczych stowarzyszeń zawodowych. 350 delegatów reprezentowało 83.000 zorganizowanych w związku robotników. Stowarzyszenia zawodowe w Danii datują się od r. 1872. Obecnie jest ich tam 1.195 i liczą ogółem 96.295 członków. Z tego kilka tylko mniejszych lokalnych stowarzyszeń nie należy jeszcze do związku, który obejmuje 83.000 członków. Trzy czwarte wszystkich robotników w Danii należą dziś do organizacyi zawodowej. Takim stosunkiem cyfr nie może się dotąd jeszcze poszczycić organizacya zawodowa żadnego innego kraju. Od r. 1872 urządziły stowarzyszenia zawodowe w Danii 34 większych strejków, których skutkiem było podwyższenie płac o 60 procent. Jeżeli się zważy równoczesne skrócenie dnia roboczego, to wyniesie podwyższenie płac 80 procent. Dziennik „Socialdemokrat“, wychodzący w Kopenhadze, oblicza, że przez to otrzymali robotnicy od r. 1872 *podwyżkę płac w kwocie 40 milionów koron.* Stowarzyszenia zawodowe w Danii należą wszystkie do partyi socyalno-demokratycznej. W ubiegłym roku przebyły ciężką walkę z przedsiębiorcami, którzy chcieli zgnieść organizacyę zawodową i urządzili t. zw. lokaut, czyli wyrzucili z pracy wszystkich robotników należących do organizacyi. Przez kilka miesięcy wszystkie fabryki i większe przedsiębiorstwa stały zamknięte, aż wreszcie walka skończyła się zwycięstwem robotników. Tegoroczny zjazd stowarzyszeń zawodowych uchwalił założyć *bank robotniczy* i szereg *stowarzyszeń wytwórczych i spożywczych*, oraz polecił posłom socyalno-demokratycznym wnieść w parlamencie *ustawę o zabezpieczeniu państwowem robotników pozbawionych pracy.* Do tak wspaniałych rezultatów doszedł ruch robotniczy w tak małym i nierozwiniętym przemysłowo kraiku jak Dania!

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 26 kwietnia. 470 przed Chr. narodziny Sokratesa. — 1828. Rosya wypowiada wojnę Turcyi. — 1890. Strejk górników w Westfalii. — 1892. Proces anarchisty Ravachola.

Dziś w teatrze: „Dyletanci“. Studyum sceniczne w 4 aktach Zofii Wójcickiej (po raz 4).

Piątek. Teatr zamknięty.

Sobota: „Zmory“. Sztuka w 4 aktach adwokata z Dembicy Friedberga (benefis p. Konstancyi Bednarzewskiej).

Niedziela: „Zmory“.

Z okazyi uroczystości pierwszego Maja przypominamy wszystkim organizacyom towarzyszy partyjnych, że mogą nabywać za pośrednictwem redakcyi odznaki majowe po 10 ct. sztuka. Przy większej ilości cena znacznie niższa.

Zarazem donosimy, że **w przyszłą niedzielę wyjdzie zwiększony numer „Naprzodu“**, zastosowany do zbliżającej się uroczystości robotniczej. Numer pojedynczy kosztuje 4 centy. O zamówienia organizacyi z prowincyi upraszamy najdalej do piątku pod adresem Redakcyi: Kraków, Bracka 15.

Listy lwowskie. Lwów 24 kwietnia. Jak wiecie już zapewne, w tym tygodniu w piątek Koło sejmowe polskie zbierze się we Lwowie. Zdaje się, że stańczycy projektują jaki nowy „kawał“ dla ludu. Widać to z kwiecistych frazesów, jakimi usiłuje prasa szlachecka ozdobić nagi dotąd fakt samego zwołania Koła polskiego sejmowego.

„Słowo polskie“, widocznie przez usta najwybitniejszego polityka liberałów galicyjskich pragnie koniecznie, aby tematem obrad Kołowych była obok gospodarczego programu sprawa włączenia ludowców i stojałowczyków do reprezentacyi polskiej w Wiedniu. To przy pewnej bliższej, przez projektodawcę nieokreślonej „zręczności“ da się zrobić, za cenę reformy... komitetu centralnego wyborczego. Jeśli zaś „zręczność“ ta nie będzie użytą na pozyskanie Stapińskiego i Stojałowskiego wraz z towarzyszami na manekinów Abrahamowicza w parlamencie, wtedy „Koło polskie czekają dalsze straty narodowe“. Zaczekajmy więc na razie, co potrafią zrobić „straty narodowe“ ze swoim projektem wystawienia miski soczewicy na sprzedaż dla opozycyi polskiej w parlamencie; według autora artykułu „Słowa polskiego“ kupcy już są, tylko zachwalającego zręcznie towar brak.

Worek z artykułami przeciwsocyalistycznymi rozwiązał się w pismach klerykalnych. Zwyczajne to jaskółki, 1 maj zapowiadające, z których sobie nikt dziś nic nie robi.

Szczególnie musiała Jezuitom dokuczyć „Latarnia“, owe dwucentowe wydawnictwo misyjne, kiedy jeden z wielebnych ojców, jeśli się nie mylimy „ojciec“ Załęski, przez 5 szpalt z rzędu wymyśla wszystkim żydom i socyalistom od Marksa począwszy, za „teoryę wartości“, za nadwartość i inne podobne śmiertelne grzechy, popełniane przez nich tak systematycznie i celowo.

Dowcipy hofrata. (Farsa w jednej odsłonie). Scena przedstawia audytoryum kliniczne. Pośrodku łóżko, pod oknem fotel „ukochanego“ mistrza, po stronie przeciwnej ławki, przeznaczone dla uczniów.

Po chwili oczekiwania wchodzi na salę chwiejnym krokiem wychudła postać żydówki.

Na znak, dany przez mistrza, postać ostrożnie wpełzła na łóżko. Płaczliwym głosem wylicza wszystkie swe dolegliwości, niedomagania i cierpienia, lecz jej bólów ból, to brak potomstwa — w oczach plebsu żydowskiego hańba straszna. Ucichły wreszcie lamenty...

Mistrz znacząco spogląda na audytoryum.

— Będzie wesoła szopka! Niejedna twarz uśmiecha się już w formie zaliczki na przyszłe dowcipy hofrata.

„On“ (głosem, nabrzmiałym współczuciem). To pani chciałaby koniecznie mieć dzieci?

Chora potwierdza, kierując wzrok naprzemian trwożny i nadziejny na twarz mistrza.

— Pani zapewne radziła się w tej sprawie rabinów? Np., rabina w Sieniawie.

Chora: Tak.

Mistrz (uroczyście). To bardzo dobrze, to bardzo mądry człowiek ten rabin z Sieniawy.

— A u rabina w Sadogórze także pani była?

Znów potwierdzenie.

Mistrz (z zachwytem): O! to ogromnie mądry człowiek! Bardzo dobrze pani zrobiła.

Ten dyalog trwa dalej. Z bukietu rabinów galicyjskich mistrz wyciąga coraz nowy egzemplarz. Słuchacze cieszą się z komedyi. Żydówka, zapatrzona w mistrza, z błogością wysłuchuje jego hymnów pochwalnych. Lecz wykład się już kończy. Pod ganek zajeżdżają t. zw. „korkociągi“. Nim więc mistrz zniknie nam z oczów za drzwiczkami karety, zastanówmy się, co mógł być za cel owej farsy? Oto słuchacze otrębują niezrównany hofrata dowcip. Znacznej ich części dogadza fakt, iż „brał na kawał żydówicę“. A żydówka? Ona głosić będzie wśród Izraela chwałę tego, który Zakon szanuje, rabinów zna i hołd publiczny ich rozumowi oddaje. Będzie wabikiem na żydowskich pacyentów.

— „Niewinną sztuczką“ można nawet dwie sroki za ogon złapać. Trzeba mieć tylko *fain kepełe.*

Biuro paszportowe w krakowskiej dyrekcyi policyi zdradza zbyt silnie sympatye z dążeniami stańczyków. Biurokratyczne trudności spotykają tam każdego biedaka, który żąda paszportu lub przepustki. Możeby wprost w interesie powagi urzędu p. Korotkiewicz wglądnął w te sprawy, a przedewszystkiem kazał w urzędzie ogłosić warunki uzyskania paszportu lub przepustki. Wtedy robotnicy wiedzieliby, o co się mają postarać, a nie byliby zdani na łaskę i kaprysy agentów policyjnych.

Prosimy nie zapominać, że niedawno dopiero napędzono z urzędu starostę za to, że tolerował „pośredników“ w wyrabianiu paszportów.

Dzikość. Hugon Ripper właściciel składu piwa okocimskiego przy ulicy św. Jana obił parobka swego, Walka Pytko, za to, że zbyt szybko jeździ po ulicach w straszny sposób; przyszedłszy do stajni rzucił się na biednego Pytkę i pobił go w straszny sposób. Chcąc uniknąć odpowiedzialności za ten czyn barbarzyński, zgłosił się

do dyrekcyi policyi i oskarżył tam Pytkę „o urządzanie awantur“. Biuletyn pogotowia ratunkowego, do którego zgłosił się Pytko, celem zaopatrzenia otrzymanych kontuzyi opiewa: „obrzęk kości skroniowej po lewej stronie, ciężka kontuzya prawego oka, zdarcie naskórka z małżowiny lewego ucha“.

Dola robotnicza. W ubiegłym miesiącu w Zielonkach (pod Krakowem), w młynie Ślizowskiego Bolesława, doznał złamania prawej nogi wyrobnik Józef Rychlak. Wypadek ten stał się wskutek zawinionej nieostrożności właściciela Ślizowskiego, który nagle poruszył kołem tak nieoględnie, że Rychlak porwany został w tryby koła. Kalekę odwieziono do szpitala. Żona wyrobnika z dziecięciem pozostają w nędzy, bo ani Ślizowski nie chce jej wspomódz, ani powiatowa kasa chorych wypłacić połowy zasiłku dziennego, jaki żonie Rychlaka prawnie się należy.

W młynie tym kalectwa na porządku dziennym, ale ani prokuratorya, ani starostwo dotąd nie wkroczyły. Starostwo nie wdrożyło śledztwa co do wymiaru renty ze zakładu ubezpieczenia robotników.

Konflikt między księdzem a żandarmem. Do kancelaryi parafialnej w Nowym Sączu zgłosił się żandarm F. H. z kwitem tyczącym się pensyi sierot. Żandarm wszedł do kancelaryi w pikelhaubie, tak, jak mu przepisuje regulamin. Ksiądz infułat Góralik obraził się tem i zażądał, by zdjął nakrycie. Żandarm nie chciał tego uczynić, wobec czego ks. Góralik odmówił podpisu na kwicie.

Zwyczaj niezdejmowania nakrycia przez żołnierzy i żandarmów jest bez wątpienia niewłaściwym. Ks. Góralik mógłby jednak poruszyć tę sprawę przy innej sposobności, a nie wtedy, gdy sie rozchodziło o podpisanie kwitu dla sierot.

Ile socyaliści zarobili na strejku górników? „Gazeta narodowa“ podając za „Równością“ ilość pism, jakie podczas strejku górników wśród nich się rozeszły, ubolewa i liczy, ile też za te pisma górnicy zapłacili. Ale cały ten rachunek jest fałszywy, bo „Narodówka“ przyjmuje, że za egzemplarz płacono po 4 ct. Gdyby choć jeden numer codziennej „Równości“ miała redakcya „Narodówki“ w ręce, widziałaby, że cena egzemplarza wynosiła 1 ct. O takiej taniości prasa gadzinowa nie ma naturalnie pojęcia. Na oszczerstwa zaś powtarzane za „Gwiazdką cieszyńską“ niema potrzeby wcale odpowiadać.

Marki pocztowe są w Krakowie wielką rzadkością bibliograficzną. Na olbrzymiej przestrzeni między rynkiem a dworcem kolejowym znajdują się tylko dwa miejsca sprzedaży marek: przy ul. Floryańskiej i na placu Matejki. Po godzinie 9 wieczorem nie można już wcale żadnych marek dostać, chyba w rynku, w głównej trafice. Obywatel, mieszkający n. p. przy ulicy Lubicz, musi w takim razie iść po markę aż do rynku. Jakie stąd szkody wynikają dla kupców, łatwo każdy zrozumie.

Mimo to odrzuca dyrekcya pocztowa wszystkie podania o utworzenie nowych miejsc sprzedaży marek. Jaki cel ma w tem dyrekcya pocztowa, doprawdy nie wiadomo.

Socyalizm w Bułgaryi. Współpracownik bułgarski miesięcznika p. t. „Mouvement socialiste“ podaje szereg cyfr, świadczących o olbrzymim wzroście partyi socyalistycznej w Bułgaryi. Tak n. p. w Drenowie, gdzie podczas ostatnich wyborów na socyalistę padło 70 głosów, obecnie kandydat socyalistyczny wybrany został 1040 głosami. W Kazanliku głosy socyalistyczne wzrosły z 996 do 1682. W Jambolu, który w r. 1896 dał tylko 38 głosów naszej partyi, wybrani zostali dwaj socyaliści, Dymitr Blanjeff i Janko Jakasoff.

Kary cielesne w Rosyi. „Siewierno Zapadnoje Słowo“ wychodzące w Wilnie, donosi, że w gubernii kowieńskiej, w jednym powiecie szawelskim, w ciągu ostatnich lat dziesięciu, było 1223 wypadków stosowania kary cielesnej, na mocy 23 wyroków sądowych. Z tego wynika, że w jednym powiecie otrzymuje plagi mniej więcej 120 osób rocznie.

Socyalizm w Finlandyi.

W „Socialistische Monatshefte“ jeden z przywódców finlandzkiego ruchu robotniczego podaje dużo ciekawych szczegółów z rozwoju tego ostatniego. Ruch robotniczy w Finlandyi datuje się od roku 1874, czyli od założenia pierwszego stowarzyszenia robotniczego w jej stolicy — Helsingforsie. Tu także powstał w r. 1885 pierwszy tygodnik robotniczy który wychodził jednak tylko 3 i pół roku. Hasło do organizacyi dało w r. 1889 toż samo helsingforskie stowarzyszenie, wzywając wszystkie inne, które w ciągu tego czasu popowstawały, do wzięcia udziału w pierwszym kongresie robotniczym na rok 1891. Ale zjazd ten nie przyszedł do skutku z powodu zakazu generał-gubernatora Finlandyi. Wówczas poprzestano na rozesłaniu do stowarzyszeń przygotowanych na zjazd referatów, traktujących o wykształceniu i organizacyi robotników, o stowarzyszeniach spożywczych, równouprawnieniu obu płci pod względem płacy, o rozszerzeniu politycznych i gminnych praw robotników, o podziale zysku itp. Ale o socyalizmie mowy tam właściwie nie było. W roku 1893 pominięto zakazy gubernatorskie i w Helsingforsie odbył się pierwszy zjazd robotniczy Finlandyi, z udziałem delegatów prawie wszystkich stowarzyszeń. Tutaj wybrano centralny zarząd z 5 członków. Nie odważono się jednak na utworzenie samodzielnej partyi robotniczej.

Do ostatnich czasów istniały 2 antagonistyczne partye — szwedzka i fińska, konserwatywna i bardziej postępowa, od której się następnie 1899 r. odłączyła część radykalniejsza i przeszła od obozu robotników. Chociaż ci na owym zjeździe oddzielnej partyi jeszcze nie utworzyli, to jednak przyjęli pewien ogólny program robotniczy. Dążą oni w nim przedewszystkiem do poprawy istniejącego systemu wyborczego do państwowych i gminnych urzędów, albowiem prawo wyborcze zależy obecnie od cenzusu majątkowego, który jest bardzo wysoki, a więc daje pewne przywileje plutokracyi w przeciwieństwie do ludu pracującego. Pozatem postawiono żądania obowiązkowego i bezpłatnego nauczania, wyposażenia ziemią bardzo licznych najemników rolnych, powiększenia liczby inspektorów fabrycznych, których obecnie jest trzech, oraz udziału robotników w dozorze przemysłowym.

Bardziej ożywiony był drugi zjazd robotniczy, odbyty roku 1896 w Tammerforsie. Tu, po długich rozprawach, postawiono określone żądania co do prawa wyborczego, które przyznano szerszym masom, ale tylko w ilości jednego głosu, przyczem dopuszczono doń i czeladź: powszechnego prawa wyborczego jeszcze nie żądano. W kwestyi mieszkań dla robotników wyrażono się bardzo niewyraźnie, żądając tylko „własnego domu“. Wniosek utworzenia partyi robotniczej, postawiony już wówczas, przyszedł pod obrady dopiero w r. 1899 na zjeździe w Abo, w którym uczestniczyło 82 delegatów od 34 stowarzyszeń. Wniosek ten, wobec wyraźnej potrzeby, jaką został wywołany, przeszedł 55 głosami przeciw 3. Wypracowano program partyi na podstawach socyalistycznych, wzorując się głównie na programie erfurckim. Odtąd partya stanęła silnie i może stawiać opór wrogim elementom burżuazyjnym. Są wprawdzie jeszcze stowarzyszenia i cechy, które stoją poza nią, ale jej tendencyjnie ogólnikowy program da możność skupiania się w niej szerokich mas robotniczych. Prasa jest dość rozwinięta, wychodzi jeden dziennik (obecnie zawieszony przez rząd rosyjski. *Red.*) i dwa tygodniki, a w bliskiej przyszłości powstanie jeszcze jeden. Wydano Kautsky'ego „Program erfurcki“, pojawiają się kalendarze i albumy socyalistyczne, które licznie przenikają do chętnie czytających mas robotniczych.

Przyszłość dzisiejszemu ruchowi robotniczemu w Finlandyi można w każdym razie rokować wielką, o ile, rozumie się, despotyzm caratu nie nałoży nań swej ciężkiej łapy.

Z literatury i sztuki.

Teatr letni w Parku krakowskim wydzierżawił p. Czystogórski, dyrektor trupy operetkowej prowincyonalnej, znanej pod nazwą „Teatru lubelskiego“. P. Czystogórski dokompletował personal swego towarzystwa i zamierza w krakowskim letnim teatrze dać szereg przedstawień z zakresu, operetki i opery komicznej, przyczem chciałby urządzić t. zw. przedstawienia popularne. Grane będą między innymi utwory Moniuszki.

Z sali sądowej.

Wielicka Kasa oszczędności przed sądem. Sala rozpraw w krakowskim sądzie krajowym karnym. Trybunałowi przewodniczy radca K a t y ń s k i, jako wotanci fungują radcowie F e r e n s, U r s e l i dr. K o p f, oskarża zast. prokuratora T r z a s k o w s k i.

Na ławie oskarżonych zasiada dziewięć osób: 1. Wilhelm Koch, b. burmistrz m. Wieliczki i były dyrektor wielickiej Kasy oszczędności (obrońca dr. Jan Jakubowski). 2. Floryan Nowacki, b. burmistrz m. Podgórza i były dyrektor wielickiej Kasy oszczędności (obrońca dr. Marek Peiper z Podgórza). 3. Włodzimierz Kompit, b. buchalter tejże Kasy (obrońca dr. Goldhammer z Tarnowa). 4. Alter Linker, kupiec. 5. Salomon Wimmer, przedsiębiorca budowlany (obrońca dr. Gross). 6. Markus Blatt, handlarz zboża (obrońca dr. Reiter ze Lwowa). 7. Maurycy Waldman, handlarz siana (obrońca dr. Filimowski). 8. Chaskiel Grossman, rzeźnik (obrońca dr. Goldmann) i 9. Abracham Seidenfrau, właściciel dóbr Zabłocie (obrońca em. radca Pawlowicz).

Akt oskarżenia dotyczący pierwszych ośmiu obwinionych obejmuje **90** stronic i dwa dodatkowe arkusze ze spisami osób, których podpisy zostały sfałszowane, i osób wcale nieistniejących, które z po za grobu lub z mrocznej fantazyi dawały swe żyro na wekslach eskontowanych przez oskarżonych w powiatowej Kasie oszczędności w Wieliczce.

Prokuratorya w tym akcie oskarżenia obwinia Kocha i Nowackiego o rozmyślne i świadome przyprowadzenie Kasy i jej wierzycieli do ruiny majątkowej, ponieważ obaj, jako dyrektorowie tej Kasy, przyjmowali do eskontu od pewnej grupki osób weksle zaopatrzone albo w podpisy osób nieistniejących wcale i przy zestawianiu bilansów Kasy w porozumieniu z Kompitem fałszowali księgi rachunkowe, a tem samem wprowadzali w błąd i komisarza rządowego i organa nadzorcze Kasy. Włodzimierz Kompit oskarżony jest o zbrodnię współwiny w tych oszustwach, gdyż ulegał woli obu dyrektorów i dopomagał im w zestawianiu fałszywych bilansów. Linkerowi, Wimmerowi i Blattowi zarzuca akt oskarżenia, że eskontowali w Kasie wielickiej z całą świadomością weksle przez się sfałszowane, a to: Linker 40 weksli na ogólną sumę 85.660 K, Wimmer 26 weksli na łączną sumę 47.860 K, a Blatt 4 weksle w ogólnej wysokości 9060 K. O to samo oskarżeni są Waldmann i Grossmann; pierwszy z nich zeskontował 10 weksli na łączną sumę 19.630 K, a drugi 6 weksli w sumie 7.404 koron.

Powody: W r. 1879 powiat wielicki założył za zezwoleniem Wydziału powiatową Kasę oszczędności, której celem było dobre i pewne lokowanie kapitałów zaoszczędzonych przez ubogą ludność miejską i wiejską i udzielanie jej jaknajtańszego kredytu. Kasa wielicka była obok tego instytucyą humanitarną, bo nadwyżki kapitału rezerwowego miały być obracane na cele ogólnego dobra i ulepszeń w powiecie. Zarząd kasy spoczywał w ręku trzech dyrektorów, podlegających według statutu ścisłej kontroli; udzielanie pożyczek wekslowych było dozwolonem, ale na hipoteki realne z pewnością pupilarną, eskont weksli osobistych zawarunkowany był dobrymi i pewnymi podpisami.

W r. **1891** w skład dyrekcyi weszli: jako przewodniczący **K. Czecz** de Lindenwald, Floryan Nowacki, jako dyrektor referent i kierownik, i Wilhelm Koch, jako trzeci dyrektor.

Kasa cieszyła się wielkiem zaufaniem i wielkiem powodzeniem. „Trzech mężów“ stojących na czele powiatu i kasy otaczał szacunek; wszyscy nieśli swe oszczędności do Kasy wielickiej, pewni, że kapitał ich podwoi się.

Lecz powoli rozeszły się wieści niepokojące. Gospodarka tej dyrekcyi zaczęła się zdawać mocno podejrzaną nawet „najwierniejszym“.

W lutym **1899** ustąpił p. Czecz z dyrekcyi, gdyż został wybrany marszałkiem powiatu, a tem samem został i prezesem wydziału Kasy. W jego miejsce dyrektorem przewodniczącym zrobiono p. Władysława Słapę. Tak więc Czecz dziewięć lat był dyrektorem tej Kasy.

Wieści i pogłoski, których echa odbiły się i w gazetach, zwróciły uwagę władz rządowych na Kasę wielicką. Celem jej lustracyi zjechał radca rachunkowy namiestnictwa p. Salik; rozpoczął badać stan kasy i zdumiał się na widok malwersacyj, jakie tam popełniano.

Akt oskarżenia wszystkie te malwersacye opisuje szczegółowo — nam brak miejsca, więc musimy się streścić.

W dyrekcyi niezwykły wpływ zdobyli sobie Seindenfrau, Linker, Wimmer, Grossmann, Waldmann, Blatt i Binnenstock.

Pożyczek wekslowych nie udzielano więc według orzeczeń cenzorów, lecz według woli i żądania zwyż wymienionych „kundmanów“ dyrekcyi, z których kilku pełniło rolę cenzorów.

W szczegóły wdawać się nie można, lecz dla oceny, jaką była ta gospodarka, podajemy następujące cyfry: **26** sfałszowanych podpisów osób — podpisów, które się na wszystkich wekslach powtarzają; **62** podpisów osób nieistniejących, lub też zmarłych oddawna!... Dodać należy, że Linker, Wimmer, Blatt, Waldmann, Seidenfrau i Grossmann mieli otwarty kredyt, choć ich osobisty majątek był bardzo szczupły i nigdy nie mógł pokryć sum pobranych przez nich z Kasy wielickiej. Ta grupa operowała pieniądzmi Kasy, w Kasie tej czerpała kapitały do swych przedsiębiorstw i t. p.

(Nad szczegółami tej prawdziwie galicyjsko-stańczykowskiej gospodarki zastanowimy się w ciągu rozprawy. *Przyp. Red.).*

Do rozprawy obok całego szeregu aktów, ksiąg rachunkowych Kasy, rozmaitych „idealnych“ weksli itp., powołano 52 świadków.

Z losowania wyszła następująca ława przysięgłych: K. Zieliński, A. Markiewicz, G. Szarek, L. Pietroń, K. Włodzimirski, W. Czarnek, D. Matula, T. Wróbel, B. Zieliński, F. Gramatyka, F. G. Wiśniewski, L. A. Kurkiewicz, G. Bielawski i P. Stachiewicz.

Po zaprzysiężeniu ławy przysięgłych i innych wstępnych formalnościach, przyjęto przysięgę od radcy rachunkowego namiestnictwa p. Salika, który ma przy procesie tym być rzeczoznawcą w kwestyach rachunkowości, poczem przewodniczący zarządził odczytanie aktu oskarżenia.

W czasie tego czytania, które trwało przeszło półtorej godziny, oglądało się twarze oskarżonych, na których odbijały się ich wrażenia. Kompit nie zwracał wcale uwagi na to czytanie, udawał obojętnego i z pewną brawurą rozglądał się po audytoryum, które jest bardzo szczupłem. Koch siedzi podparty na lewem ręku z oczyma spuszczonemi w dół. Nowacki jest nieruchomy, lecz ile razy usłyszy swe nazwisko, zwraca swój wzrok i uwagę w stronę czytającego. Macherzy wekslowi, a przyjaciele p. Czecza, Linker, Wimmer, Seidenfrau *et Compagnie* skubią brody i przysłuchują się uważnie, uśmiechając się od czasu do czasu.

Godzina 11·45 czytanie główne aktu oskarżenia zostało ukończone; przewodniczący radca Katyński zarządził odczytanie dodatkowego aktu oskarżenia, dotyczącego Seidenfraua. W tym akcie spisaną jest działalność Seidenfraua w Kasie oszczędności i sposób, w jaki zakupił za 20.000 K kompleks obszarów dworskich Zabłocia. Po odczytaniu tego aktu przewodniczący o g. 12 zarządził 20 minut przerwy.

Trzej bracia za kradzież. Przed krakowską ławą sędziów przysięgłych, której przewodniczył radca Ursel, toczyła się onegdaj rozprawa przeciw trzem braciom Florkiewiczom Karolowi, Leonowi i Romanowi, obwinionym o kradzież, której dopuścili się w styczniu b. r. Ofiarą ich padło mieszkanie hr. Pruszyńskiej, mieszczące się w kamienicy pod l. 18 przy ulicy Smoleńsk. Hr. Pruszyńska wyjechała na zimę do Zakopanego, a klucze od pomieszkania pozostawiła u właściciela tej kamienicy posła Jana Rottera. Roman Florkiewicz, który był listonoszem i roznosił listy na ulicę Smoleńsk, dowiedział się o wyjeździe hr. Pruszyńskiej i w porozumieniu z swymi braćmi Leonem i Karolem, który parę tygodni przedtem opuścił celę więzienną, gdzie odsiadywał karę za kradzież, zabrał się do operacyj złodziejskich na gruncie hr. Pruszyńskiej. Wytrych otworzył im drzwi, a spólnicy dokonywali powoli, częściowo kradzieży materyj jedwabnych, srebrnej i i złotej zastawy stołowej i dywanów.

Do rozprawy powołano jako świadków pana Rottera, hr. Pruszyńską, pokojówkę jej Wiktoryę Zajner i strażnika policyjno-cywilnego Bronisława Karcza. Oskarżeni w części przyznali się do winy, w części winę udowodniono im zeznaniami świadków, skutkiem czego ława przysięgłych uznała ich winnymi, a trybunał na mocy tego werdyktu wydał wyrok skazujący Karola Florkiewicza na siedm lat, a Leona Florkiewicza na jeden rok ciężkiego więzienia. Roman Florkiewicz został uwolniony, gdyż ława przysięgłych nie uznała jego współwiny w tej kradzieży.

Stryjeński przed sądem. Dnia 24 bm. odbyła się w sądzie karnym rozprawa przeciw Stryjeńskiemu i tow. z powodu zawalenia się gmachu Tow. sztuk pięknych na placu Szczepańskim. Prokuratorya oskarżyła go o występek z § 335, tj. zaniedbanie obowiązków przedsiębiorcy. Jak wiadomo zawaliły się zeszłego roku kilkakrotnie sklepienia nowobudującego się gmachu i zraniły robotników, tamże pracujących.

Po przeprowadzeniu rozprawy skazał sąd

Stryjeńskiego na 100 złr. grzywny lub 20 dni aresztu. Stryjeński wyrok przyjął.

Rozprawa wykazała, że budowa pałacu była prowadzoną w karygodny i wysoce lekkomyślny sposób. Szczęście jeszcze, że sklepienie zawaliło się zaraz, a nie po oddaniu gmachu na użytek publiczności, gdyż wówczas mogłaby zajść katastrofa, przy której straciłoby życie mnóstwo osób.

Telegraf i telefon.

Sejm lwowski.

Lwów. 25 kwietnia. Dzisiejsze posiedzenie Sejmu, zapowiedziane na godz 10 rano, rozpoczęło się dopiero w półtory godziny później. Zjawił się nareszcie w Sejmie Piętak. Marszałek poświęcił wspomnienie zmarłemu biskupowi Łobosowi. Nastąpiło odczytanie petycyj i odpowiedzi na interpelacye. Godz. 1 popołudniu. Posiedzenie trwa dalej.

Lwów, 25 marca. Obrady Sejmu potrwają do soboty, 5 maja. W dniu tym nastąpi zamknięcie, lub ewentualne odroczenie sesyi, choć to ostatnie, wobec obecnej sytuacyi politycznej, jest mniej prawdopodobne.

Posiedzenie Koła sejmowego.

Wiedeń, 25 kwietnia. Gubernator Biliński jedzie na posiedzenie sejmowego Koła polskiego do Lwowa.

Stan zdrowia arcybiskupów.

Lwów, 25 kwietnia. Arcybiskup Morawski ma się znacznie lepiej, natomiast metropolita Kuiłowski jest prawie dogorywający.

Z tajemnic klasztornych.

Lwów, 25 kwietnia. Ksieni tutejszego klasztoru PP. Benedyktynek, kobieta młoda jeszcze i bardzo ładna uciekła z klasztoru i znikła bez śladu.

Z wypadkiem tym łączą się rozmaite sensacyjne pogłoski.

Dzieciobójstwo.

Nowy Sącz, 25 kwietnia. Obywatelka m. Grybowa niejaka p. Maciejowska zgłosiła się do tutejszych władz sądowych i oskarżyła się o zamordowanie swej czternastoletniej córeczki. Maciejowską natychmiast aresztowano i wdrożono w tej sprawie dochodzenia śledcze.

Strejk tkaczy w Czechach.

Liberzec, 25 kwietnia. Strejk tkaczy w Königinhof wzrasta. Wczoraj przyłączyli się do strejku robotnicy firm: M. B. Neumana synowie i Antoni Klazar. Sprowadzono do Königinhof 30 żandarmów.

Königinhof, 25 kwietnia. Zastrejkowało dalszych 1400 robotników. 600 robotników wróciło do pracy pod warunkiem, że nastąpią natychmiast rokowania.

Sejm czeski.

Praga, 25 kwietnia. W dalszym ciągu mówił poseł Forszt. Zdaniem jego, rozporządzenia badeniowskie były legalne. Również legalnym jest wyrok najwyższego trybunału i rozporządzenie z r. 1848. Równouprawnienie obu języków musi być przeprowadzono.

Hr. Buquoy przemawia również za wnioskiem Pacaka, gdyż sejm czeski jest jedynem miejscem do załatwienia sporu językowego. Szczegóły ustawy językowej powinny być wydane w drodze rozporządzenia.

Poseł Opitz żądał zaprowadzenia języka niemieckiego jako państwowego. Następnie odroczono obrady do czwartku.

Parlament niemiecki.

Berlin, 25 kwietnia. Wczoraj została otwarta sesya parlamentu. Przy obradach nad projektem ustawy o zwalczaniu chorób zaraźliwych wskazał socyalistyczny poseł Wurm na konieczność przeciwdziałania tym chorobom zapomocą zdrowych mieszkań i warsztatów, zapomocą skrócenia dnia roboczego, podwyższenia płac i polepszenia bytu robotnika.

Powstanie w Kolumbii.

Londyn, 25 kwietnia. „Morningpost“ donosi, że Stany Zjednoczone postanowiły czynnie wmieszać się do powstania w Kolumbii, gdyby powstańcy chcieli napaść Colon. Okręty wojenne na oceanie spokojnym otrzymały rozkaz trzymać się w pogotowiu.

Wojna.

Londyn, 25 kwietnia. Biuro Reutera donosi pod datą 23-go b. m. z Leewkop: Anglicy czynili wysiłki, aby Burów odpędzić od wodociągów.

Brygada Stefensona odpędziła Burów z jednego wzgórza, podczas gdy Alderson starał się obejść pozycye Burów, ale daremnie.

Burowie obsadzili wodociągi silnymi oddziałami, pod dowództwem jenerała Deweta.

Londyn, 25 kwietnia. Z Bloemfontein donoszą, że Anglikom udało się odpędzić Burów od wodociągów. Cała pozycya znajduje się w ręku Anglików.

Londyn, 25 kwietnia. O walkach pod Wepener telegrafuje Roberts z Bloemfontein: Anglicy, oblężeni w Wepener wysłali heliografem wiadomość do jenerała Brabant, że mają się dobrze. Hamilton zajął wodociągi pod Bloemfontein, a kawalerya ruszyła na pomoc, aby Burów wypędzić z pagórków, otaczających wodociągi.

Według urzędowych dat w czasie od d. 9 do 14 kwietnia mieli Anglicy pod Wepener zabitych 3 oficerów i 18 żołnierzy; 14 oficerów i 86 żołnierzy było rannych. Straty oddziału wojsk Methaena wynosiły pod Zwartskopfontein d. 20 kwietnia 2 zabitych i 11 rannych, a pod Dewetsdorp tego samego dnia 10 rannych.

Londyn, 25 kwietnia. Biuro Reutera donosi z obozu boerskiego pod Glencoe z d. 23 b. m. W sobotę z brzaskiem dnia wojska Burów pod jenerałem Meyerem zaskoczyły niespodziewanie Anglików. Rozpoczęto od razu z dwóch stron ostrzeliwać z armat pozycye angielskie pod Elandslaagte. Dopiero po kilku strzałach boerskich nastąpiły strzały ze strony angielskiej; były one jednak słaae i nie wyrządziły żadnej szkody. Niewiadomo, czy Anglicy ponieśli znaczniejsze straty.

Pretorya, 25 kwietnia. W tutejszej fabryce dynamitu zastanowili robotnicy pracę.

Maseru, 25 kwietnia. Burowie, którzy cofnęli się wczoraj przed generałem Brabantem, posunęli się znowu naprzód o kilka mil. Słychać silny ogień działowy.

Londyn, 25 kwietnia. Z Maseru donosi Roberts: Burowie zaatakowali północną część oddziału pułkownika Dalgety i utrzymywali przez kilka godzin ogień karabinowy. Słyszano koło Drewetsdorp ogień działowy, co stanowi dowód, że Anglicy maszerują naprzód.

Laurenço Marques, 25 kwietnia. Generał Burów Łukasz Meyer poległ.

Ambulans amerykański wrócił stąd w sobotę do New-Yorku z powodu złego obchodzenia się Burów.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

W Podgórzu odbędzie się staraniem stow. „Siły“ wieczorek z tańcami w niedzielę dnia 29 b. m. o godz. 7 wieczór w lokalu stow. (Kalwaryjska 18). — Miesięczne zebranie stow. „Siły“ odbędzie się w niedzielę o godz. 2 popołudniu.

Rozkład pociągów dla Krakowa

według czasu środkowo-europejskiego.

Do Krakowa przychodzą: ze Lwowa osob. 4·40 rano posp. 7 rano, osob. 8·45 rano, osob. 1·30 popoł., posp. 2·24 popoł., osob. 6·25 popoł., posp. 9·38 wiecz.; **Z Noweg Sącza** przez Suchę 6·36 rano, 4·47 popoł.; **Z Suchy i Wadowic** do Płaszowa 7·53 wieczór.; **Z Mszany dol.** od 1-go lipca do 30 września 7·40 wiecz.; **Z Wieliczki** osob. 11·15 rano, osob. 6·50 wiecz.; **Z Oświęcimia** na Skawinę osob. 11·01 przedpołudniem, 9·40 wieczór, na Trzebinę 7·33 rano; **Z Wiednia** posp. 6·06 rano, osob. 9·45 rano, posp. 2·43 popoł., osob. 5·14 popoł., posp. 8·18 wiecz., osob. 10.09 w.; **Z Trzebinii** 11·56 w nocy.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Redaktor odpowiedzialny: **Ignacy Daszyński.**
Wydawca: **Jan Englisch.**
Właściciel: **Dr. Zygmunt Marek.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

L. 1660.

OBWIESZCZENIE!

W wykonaniu przepisów paragrafu 29 statutu Miejskiej Kasy dla chorych, a w myśl uchwały z dnia 26 marca b. r., Zarząd Kasy zwołuje niniejszem

WALNE ZGROMADZENIE

Delegatów robotników i Reprezentantów pracodawców

MIEJSKIEJ KASY DLA CHORYCH

które odbędzie się **w niedzielę dnia 29 kwietnia b. r. o godz. wpół do 3**-ej **popołudniu w sali obrad Rady miejskiej** (Magistrat, II. piętro wejście od ul. Grodzkiej).

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie Przewodniczącego Zarządu.
2. Odczytanie protokółu z Walnego Zgromadzenia z dnia 23 kwietnia 1899.
3. Sprawozdanie rachunkowe za rok 1899 i wniosek Wydziału Nadzorczego o udzielenie Zarządowi absolutoryum.
4. Wybór Zarządu Kasy na przeciąg dwóch lat, a mianowicie:
   a) 6 członków z grona Delegatów robotników,
   b) 3 członków z grona Reprezentantów pracodawców.
5. Wybór Wydziału Nadzorczego Kasy na przeciąg jednego roku, a mianowicie:
   a) 4 członków przez Delegatów robotników,
   b) 2 członków przez Reprezentantów pracodawców.
6. Wybór Sądu polubownego na przeciąg jednego roku, a mianowicie:
   a) 3 członków przez Delegatów robotników,
   b) 2 członków przez wszystkich uczestników Walnego Zgromadzenia.
7. Wnioski Reprezentantów pracodawców i Delegatów robotników.

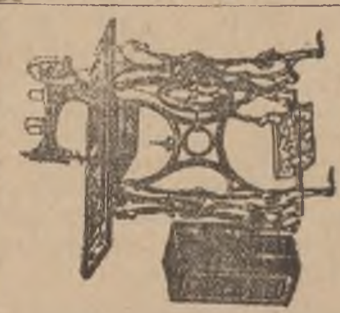
Zarząd Kasy zaprasza niniejszem wybranych podług poszczególnych grup przemysłowych PP. Delegatów robotników i PP. Reprezentantów pracodawców do wzięcia najliczniejszego udziału w Walnem Zgromadzeniu Kasy chorych w dniu powyżej oznaczonym.

Każdy z PP. Delegatów i Reprezentantów przy wejściu do Sali obrad (Sala obrad Rady miejskiej) winien okazać kartę legitymacyjną, upoważniającą go do wzięcia udziału w obradach Walnego Zgromadzenia w roku 1900 i 1901.

Po karty legitymacyjne, o ileby wybrani w roku bieżącym PP. Delegaci i Reprezentanci takowych nie otrzymali, należy się zgłaszać do dnia 28-go kwietnia do Biura Kasy (przy ulicy Mikołajskiej pod L. 9, I-sze piętro, dom własny), w godzinach urzędowych od 8 rano do 1 w południe i od 3 popołudniu do 6 wieczorem.

Zarząd Miejskiej Kasy dla chorych w Krakowie 59 3—3

Kraków, dnia 18 kwietnia 1900 r. **Dr Zygmunt Marek**, Prezes.



Odznaki majowe są do nabycia po 20 hal.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.